KIELECKI

EXPRESS CODZIENNY

Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński, Kielce, ul. Sienkiewicza 32

10 GR.

Sobota 18 czerwca 1938 r. Nr. 170

300.000 osób znalazło śmierć

w wezbranych falach Żółtej Rzeki

TOKIO. Wylew rzeki Żółtej (Hoangho) przybiera charakter żywiołowej klęski. Agencja Domei oblicza liczbę ofiar **powodzi na 300.000 ludzi, którzy znaleźli śmierć we wzburzonych falach rzeki.**

Przebieg tej katastrofy, według danych japońskich, ogłoszonych w czwartek jest następujący:

11 i 12 b.m. wojska chińskie wysadziły w powietrze w dwu dziestu miejscach tamy na rzece Żółtej w pobliżu Kaifeng i Czenczou, aby powstrzymać na tarcie Japończyków.

Wytworzonymi w tamach wyrwami wody rzeki Żółtej spłynęły na południe, wlewając się do dopływów rzeki Huaj, które wystąpiły z brzegów, zatapiając doliny prowincyj Honan, Anhuej i Kiangsu. — Rzeka Żółta przez wyrwy z tam stworzyła nowe koryto szerokości 8 km., którym **woda płynie z szybkością półtora metra na minutę.**

W niektórych miejscach wody rzeki Żółtej **rozlały się na szerokość 50 km.** Obserwatorzy powodzi liczą się z możliwością zupełnej zmiany koryta rzeki Żółtej, która przez połączenie z rzeką Kialu i rzeką Huaj znaleźć może przez jezioro Hungtse nowe ujście do morza.

Nie wyłączają też możliwości, że wody rzeki Żółtej wleją się przez jezioro Hungtse do rzeki Niebieskiej (Jangtse) pod Czinkiangiem niedaleko Nankinu.

Przypomnieć należy, że rzeka Żółta ma kapryśny bieg i na przestrzeni ostatnich 2500 lat zmieniała jedenaście razy łożysko i była połączona wspólnym korytem z rzeką Jangtse trzy razy w 12, 14 i 19-tym wiekach.

Grozę sytuacji **zwiększają ulewne deszcze, które trwają od sześciu dni.** Wody rzeki Żółtej znajdują się już o 70 km. od ze ?..nych tam i płyną ciągle na południe.

Japończycy i Chińczycy pospiesznie budują umocnienia na kolei szanghajskiej z obawy **przed powodzią.**

15.000 ofiar cholery

LONDYN. Specjalny korespondent „Daily Mail" donosi z Delhi o potwornych rozmiarach epidemii cholery, panującej w Indiach. Według relacji korespondenta dotychczas zachorowało już 25.000 osób, z których w ciągu ostatnich 9 tygodni zmarło około 15.000.

KOMUNIKACJA LOTNICZA MIEDZY RYGĄ I WARSZAWĄ

RYGA. W dniu wczorajszym została podpisana umowa w sprawie komunikacji lotniczej pomiędzy Polską a Łotwą.

Dnia 20 b. m. zostanie podpisana dopełniająca umowa, na mocy której komunikacja lotnicza pomiędzy Rygą i Warszawą zostanie włączona do trasy Warszawa — Wilno, ewent. Kowno — Ryga — Tallin — Helsinki.

W przededniu „wielkich interesów"

znajdują się Stany Zjednoczone

DETROIT. Henry Ford przyjął w tych dniach dziennikarzy, którym udzielił sensacyjnego wywiadu.

Przede wszystkim oświadczył on, że Stany Zjednoczone znajdują się obecnie w przededniu największej „prosperity", jakiej kiedykolwiek zaznały. Nastąpi to, zdaniem jego, na skutek masowego „powrotu do ziemi" spowodowanego uświadomieniem mas, że Stany Zjednoczone poszły zbyt daleko w kierunku uprzemysłowienia i że w miastach ludzie nie mają już „żadnej szansy".

Dalej oświadczył Ford, któremu nienawiść do Wall Street jest powszechnie znana, że nawet na Wall Street są owce czarne i białe.

Wśród białych wybija się przede wszystkim postać Morgana, wielkiego obywatela, którego cała działalność finansowa miała zawsze wybitnie twórczy charakter.

Wreszcie zapowiedział Ford, że w najbliższej przyszłości przystąpi do masowej produkcji taniego traktora, który opłaci się nawet najdrobniejszym farmerom.

Okradzenie kuriera dyplomatycznego

podczas jazdy samolotem

PRAGA. Onegdaj w czasie lądowania samolotu przybywającego z Wiednia na lotnisko praskie otworzyły się drzwi kabiny samolotowej i jeden z pasażerów zaczął wzywać pomocy.

Nadbiegłym policjantom pasażer wylegitymował się jako kurier dyplomatyczny jednego z poselstw zachodnio - europejskich, któremu została skradziona teka z pocztą dyplomatyczną.

Pasażer w czasie lotu podobno zdrzemnął się, a po obudzeniu stwierdził z przerażeniem, że wieziona przezeń poczta zniknęła. W kabinie samolotu był on jedynym pasażerem, a rewizja przeprowadzona wśród załogi samolotu, a także w całym aparacie nie dała żadnego rezultatu. Okradziony kurier twierdzi, że teczka został wyrzucona z lecącego samolotu.

Dochodzenie w tej sensacyjnej sprawie prowadzą władze czeskie.

Na froncie hiszpańskim

MADRYT. Urzędowo donoszą, że dowództwo wojsk rządowych nakazało ewakuowanie Castellon. Wycofywanie wojsk odbywa się w porządku. Oddziały rządowe kontratakowały kilkakrotnie powstańców, by w ten sposób zapewnić ewakuowanie ludności cywilnej, służby zdrowia i sprzętu.

MADRYT. Wczasie wczorajszego bombardowania portu Walencji trafione zostały bombami dwa parowce angielskie „Thurston" i „Safarer".

Na pokładzie „Thurston" wybuchł pożar, ugaszony przez straż ogniową, a na „Safarer" uszkodzone zostały maszyny.

Bójka w parlamencie francuskim

Obrady zostały przerwane i odroczone

PARYŻ. Czwartkowe posiedzenie Izby Deputowanych wykazało niezwykłe zaognienie atmosfery politycznej na terenie parlamentu i stało się widownią zajść, które doprowadziły do przedwczesnego zamknięcia posiedzenia i do odroczenia debaty do piątku.

Porządek posiedzenia czwartkowego izby przewidywał ratyfikację traktatu w Montreux, na mocy którego Francja akceptowała zniesienie kapitulacji w Egipcie. Przy debacie tej deputowani komunistyczni starali się sprowokować dyskusję nad całokształtem polityki zagranicznej Francji, a w szczególności nad sprawą hiszpańską.

Deputowany Tixier Vignancourt oświadczył, że niczego więcej nie pragnie, jak podjęcia dyskusji nad tymi zagadnieniami, ponieważ otrzymał z francuskich kół wojskowych niepokojące informacje, stwierdzające m.in., że 43 czerwona dywizja hiszpańska, wyparła w ciągu ostatnich trzech dni całkowicie przez wojska narodowe poza granicę hiszpańską, okupowała poprostu zbrojnie dwie wioski na terytorium Francji.

To oświadczenie dep. Tixier Vignancourt wywołało burzę wśród komunistów i niesłychaną wrzawę w całej izbie. Doszło do wymiany gwałtownych obelg między komunistami i prawą stroną izby.

Wśród gwałtownej wrzawy przewodniczący zmuszony był przerwać posiedzenie.

Komuniści, wychodząc z sali, przebiegli kuluarami dookoła i uderzyli na wychodzących innym wyjściem deputowanych prawicowych, a przede wszystkim na dep. Tixier Vignancourt

Doszło do gwałtownej bijatyki, w czasie której trzej deputowani prawicowi i umiarkowani zostali pokaleczeni i poranieni. Deputowany komunistyczny Cornavin tak silnie uderzył w twarz deputowanego umiarkowanego Claudet, że przeciął mu czoło nad okiem, zalewając go krwią.

Po półgodzinnej przerwie, przewodniczący Herriot, który już kilkakrotnie groził, że zamknie posiedzenie, groźbę swą wykonał i odroczył obrady do piątku.

Minister Świętosławski w Bukareszcie

BUKARESZT. O godz. 16 m. 30 przybył do Bukaresztu minister Wyznań Rel. i Oświecenia Publ. prof. dr. Świętosławski. Przyjazd ministra Świętosławskiego jest odpowiedzią na wizytę, jaką przed rokiem złożył w Warszawie rumuński minister oświaty.

BOMBOWIEC POLSKI W BIAŁOGRODZIE

BIAŁOGRÓD. Pilotowany przez kpt. Orlińskiego bombowiec polski typu P. 37 „Łoś" wylądował o godz. 17.25 na lotnisku w Białogrodzie po 2 i pół godz. bezpośredniego lotu z Warszawy.

17 WYROKÓW ŚMIERCI

MOSKWA. „Tichookieanskaja Zwiezda" donosi z Chabarowska, że wyrokiem sądu na karę śmierci zostało skazanych 17 osób, oskarżonych o szpiegostwo i organizowanie jaczejek trockistowskich w ZSRR.

Wśród skazanych wielu zajmowało wysokie stanowiska w służbie państwowei

Zabójca porwanego chłopca

został skazany na śmierć

MIAMI. Franklin Mac Call, zabójca porwanego chłopca Jimmy Cash skazany został na śmierć. Został on przewieziony do więzienia w Raiford, gdzie wyrok śmierci będzie wykonany.

Data egzekucji nie została jeszcze ustalona.

Zamordowała swe dzieci

a następnie sama się powiesiła

BUKARESZT. We wsi Independa w okręgu Covuruli, pewna kobieta w przystępie szału strzaskala głowy trojgu swym dzieciom. a zwłoki ich powiesiła przed drzwiami domu.

Dalej kobieta ta pozabijala uderzeniami siekiery swe bydło i w końcu sama się powiesiła.

Hankou będzie zatopione

TOKIO. Dziennik „Niszi Niszi" donosi z Hongkongu, że mar. Czang-Kai-Szek ma zamiar zatopić Hankou, wysadzając w powietrze tamę długości 16 km. w pobliżu m. Czangkungti (przedmieście Hankou).

Ludność cywilna Hankou, której pozostało w mieście jeszcze około 700.000 ma być ewakuowana.

Pożyczka zbrojeniowa w Anglii

LONDYN. Wyłożona w środę do subskrypcji druga transza angielskiej pożyczki zbrojeniowej w wysokości 80 mil. funtów, stanowiła w czwartek na tutejszej giełdzie przedmiot ożywionych transakcji. W kolach bankowych utrzymują, że druga transza pożyczki będzie pokryta z wielką nadwyżka

Czy dojdzie do rozejmu w Hiszpanii?

Kulisy ostatnich posunięć premiera Chamberlaina

LONDYN. Korespondent dyplomatyczny „Evening Standard“ donsi, że rząd francuski skierował 30 tys. żołnierzy gwardii cywilnej na granicę pirenejską w celu przeprowadzenia ścisłej kontroli wzdłuż całej granicy hiszpańsko-francuskiej.

Wszelkie przesyłki i transporty, idące z Francji do Hiszpanii, poddane będą odtąd ścisłej rewizji dla zbadania, czy zakaz wywozu, ustanowiony przez umowę o nieinterwencji, nie jest naruszany.

Z chwilą, gdy komitet nieinterwencji definitywnie zaakceptuje brytyjski plan wysofania obcych oddziałów z Hiszpanii i zgodzi się na wzmożoną kontrolę lądową oraz morską, rząd francuski gotów będzie natychmiast zamknąć granicę w ogóle i dopuścić kontrolę międzynarodową.

Rząd francuski, jak twierdzi korespondent, dąży obecnie szczerze do współdziałania z premierem Chamberlainem, celem jak najszybszego zlikwidowania wojny domowej w hiszpanii.

W związku z powyższą wiadomością, „Evening Standard“ dodać należy, że premier Chamberlain osobiście nadal obstaje przy planie doprowadzenia do rozejmu pomiędzy obu walczącymi w Hiszpanii stronami.

Niezwykle wstrzemięźliwe stanowisko, zajęte przez rząd brytyjski wobec licznych ataków lotniczych w portach hiszpańskich na statki brytyjskie, dyktowane jest, zdaniem kół miarodajnych, tym właśnie planem premiera Chamberlaina.

Premier brytyjski pragnie uniknąć zaognienia sytuacji, mając nadzieję pozyskania Mussoliniego dla swych planów.

Ambasada rządu barcelońskiego w Londynie zaprzecza co prawda w sposób kategoryczny wszelkim możliwościom rozejmu.

Trzęsienie ziemi we Florencji

MEDIOLAN. Obserwatorium we Florencji zanotowało w nocy o godz. 3 min. 28 bardzo silne trzęsienie ziemi, którego ognisko znajdowało się w odległości 11.300 klm. w kierunku wschodnim.

Piorun zabił 4 osoby

UZHOROD. W ostatnich dniach na Rusi podkarpackiej szalały gwałtowne burze. Od piorunów zginęło trzy osoby w miejscowości Lozansky i 14-letni pasterz w Korytiste.

2 miliony dol. na fabrykę broni

SAN FRANCISCO. W Kalifornii zostało utworzone towarzystwo z kapitałem 2 milionów dolarów. Towarzystwo zamierza budować samoloty, które będą wyposażone w 17 karabinów maszynowych i będą mogły osiągnąć szybkość od 450 do 600 km. na godzinę.

Sojusz wojskowy Włoch i Jugosławii

Pogłoski na temat spotkania hr. Ciano z premierem Stojadinowiczem

PARYŻ. Korespondent białogrodzki dziennika „Figaro“ komentuje wyjazd premiera Stojadinowicza do Wenecji, twierdząc, że chociaż wizyta ta była zdecydowana w związku z wystawą wenecką, tym nie mniej przy obecnej sytuacji międzynarodowej posiada doniosłe znaczenie polityczne i może mieć na celu przeprowadzenie przez premiera jugosłowiańskiego w Wenecji rozmów, które mogą doprowadzić do podjęcia na nowo idei sojuszu między Rzymem i Białogrodem.

Poza tym w rozmowach weneckich poważne miejsce mogą zająć kwestie gospodarcze. Włochy interesują się poważnie zagadnieniem surowców jugosłowiańskich, a w szczególności sprawą miedzi i żelaza, które chciałyby otrzymywać z Jugosławii.

Milionowe odszkodowanie

za zatopienie angielskich statków handlowych

LONDYN. „Daily Express“ donosi, że towarzystwo asekuracyjne „Lloyd“ będzie się domagało od powstańczego rządu hiszpańskiego wypłacenia sumy ok. 250.000 funt. sterl. **za zatopienie szeregu angielskich statków handlowych na terytorialnych wodach hiszpańskich.**

Dziennik podkreśla, że towarzystwo domaga się od rządu w Burgos odszkodowania na tej podstawie, że **parowce angielskie były rozmyślnie bombardowane przez samoloty powstańcze i że w tych warunkach nie może być mowy o przypadku.**

Towarzystwo wysłało do Hiszpanii pewnego wyższego oficera angielskiego, który ma zbadać sprawę na miejscu.

Zgon „króla cukru“

w czasie wycieczki jachtem

LONDYN. Z Nowego Jorku nadeszła wiadomość o śmierci słynnego króla cukru amerykańskiego Tomasza Chadbourne'a, znanego autora planu kontroli światowej produkcji cukru.

Chadborune, który liczył lat 67, zmarł nagle wskutek ataku serca na swym jachcie w czasie wycieczki na rzece wschodniej.

Chadbourne rozpoczął swą karierę życiową jako dziennikarz, a następnie przerzucił się do zawodu adwokackiego. Swój plan ograniczenia eksportu cukru i uregulowania produkcji Chadbourne zainicjował w r. 1931.

Postrzelenie awanturnika

Ranny przewieziony został do szpitala

Gajowy Walenty Piotrowski natknął się przed paru dniami na zbierającą poziomki w lesie pod Tłuszczem kobietę. Ponieważ nie posiadała ona pozwolenia na zbiór jagód, Piotrowski odebrał jej koszyk.

Kobieta, będąca żoną znanego awanturnika i złodzieja Stanisława Pluty, poskarżyła się mężowi. Opryszek postanowił zemścić się na gajowym. W dniu wczorajszym zaczaił się i uderzył powracającego do domu Piotrowskiego ciężkim, żelaznym łomem w głowę. Nieszczęśliwy runął na ziemię nieprzytomny.

Trzeba trafu, że nadszedł w tym momencie syn gajowego. Widząc, że jakiś osobnik znęca się nad powalonym na ziemię ojcem, wystrzelił do zbira z dubeltówki, raniąc go w piersi.

Przybyły na miejsce zajścia lekarz opatrzył obu rannych, po czym złodzieja przewieziono do Warszawy do szpitala Przemienienia Pańskiego.



ZANIM WYJEDZIESZ ZA GRANICĘ —POZNAJ PIĘKNO POLSKI.



Zawiadomił o... samobójstwie

Policja prowadzi dalsze dochodzenie

W tych dniach w pobliżu Domu Kuracyjnego w Orłowie morze wyrzuciło zwłoki jakiegoś młodego mężczyzny w wieku lat około 30. Rozpoznanie zwłok nie było trudne, gdyż znaleziono przy nim dokumenty, z których wynikało, że topielcem jest Marian Władysław Grzybowski, ur. w roku 1909 sekretarz administracji Korpusu Ochrony Pogranicza w Warszawie.

Wyrzucone przez morze zwłoki przewieziono do kostnicy miejskiej w Witominie i zabezpieczono do dyspozycji władz sądowych, okazało się bowiem że Grzybowski był ostatnio poszukiwany przez prokuratora Sądu Okręgowego w Warszawie za kradzież rewolweru i przewinienie służbowe.

Jak się okazuje Grzybowski do 1 maja pracował w administracji KOP w stolicy i na skutek nieporozumienia ze swym przełożonym przestał nagle przychodzić do pracy i zawiadomił swoich przełożonych, że odbierze sobie życie.

Ponieważ Grzybowski nie posiadał własnej broni zaopatrzył się więc w rewolwer pewnego kapitana z KOP'u za co go zresztą listownie przeprosił.

W tym samym czasie Grzybowski dostał wezwanie z dowództwa swego pułku do odbycia ćwiczeń wojskowych. Chcąc być i tu w porządku Grzybowski odesłał wezwanie do dowa pułku z adnotacją swoją, że rozkazu wypełnić nie może, gdyż właśnie... popełnia samobójstwo.

Obietnicy swojej Grzybowski dotrzymał. W dniu 4 maja znikł on z Warszawy, w dzień następny z 5-go na 6 maja przenocował w Gdyni w hotelu turystycznym LPT i od tej chwili nic nie było wiadome o nieszczęśliwym młodzieńcu aż do momentu wyrzucenia przez morze zwłok.

Kiedy popełnił on samobójstwo rzucając się w morze i w jakich okolicznościach — narazie trudno ustalić.

Klucz, który otwiera wszystkie zamki

Są klucze i klucze. Klucze duże i małe, zwykłe i amerykańskie, do drzwi, do szuflad i do kas. Klucze i kluczyki, które zamykają i otwierają. Zwykłe, codzienne. Ale bywają także klucze osobliwe, uroczyste, od wielkiego dzwonu, i nawet nie ze zwykłej szaro-sinej stali, czy zgoła ordynarnego żelaza, ale ze szlachetnego metalu — ze złota.

Zbiór takich kluczy paradnych, z czystego złota, posiada w imponującej ilości królowa - wdowa W. Brytanii. Nie dla własnego użytku bynajmniej, lecz jako rekwizyt ceremonialny. Bo w szanującej tradycje Anglii jest taki zwyczaj, że przy inauguracji gmachu jakiejś instytucji społecznej zaproszonemu członkowi angielskiej rodziny królewskiej wręczają złoty klucz, którym otwiera podwoje. Tak właśnie miało być w Essex, gdzie na otwarcie nowego liceum zaproszono królową Mary. Wiedząc z góry, że otrzyma tradycyjny złoty klucz, królowa poleciła uprzedzić organizatorów, aby dla otwarcia drzwi podano zwykły klucz stalowy. Królowa ma bowiem już paręset złotych kluczy w swych zbiorach.

Złoty klucz! Klucz niezwykły — prawda? O którym myśli i marzy nie jeden i niejedna, młody i stary. Taki, co otwiera drzwi, za którymi znajduje się przyszłość — długa dla jednych, krótsza dla drugich, a jednakowo przez wszystkich pożądana, gdyż szczęśliwa. Słowem — klucz od bram Sezamu! Klucz do pomyślności, dobrobytu, fortuny!

— Ba, to dobra — powie ten i ów — dla dzieci historia.

A jednak!... Gdy się dobrze zastanowić, przekonać się łatwo, że czarodziejski klucz do skarbów Sezamu istnieje nie tylko w bajce, ale i w rzeczywistości.

Czy ćwiartka zadrukowanego papieru, z której pomocą Ty, czy On, czy Ona stajemy się naraz ludźmi majętnymi, nie jest czarodziejskim kluczem do bram Fortuny? Czy nie lepszy i cenniejszy od złotego klucza jest symboliczny klucz w postaci Loterii Klasowej, który za drobną stosunkowo kwotę 10 złotych już daje szansę zdobycia majątku, zapewnienia spokojnego jutra?

Kto nie naśladuje lekkomyślnego konika polnego, ale bierze sobie przykład z przewidującej, oszczędnej mrówki — ten nie będzie się długo namyślał, nie przepuści okazji i nabędzie piątkę do 42-ej Loterii Klasowej.

I uczyni lepiej, nie odkładając tego do jutra. Bo ciągnienie zaczyna się już 22-go czerwca

Zuchwali świętokradcy

obrabowali kościół

Terenem zuchwałego włamania stało się miasteczko graniczne Zebrzydowice,

Niewykryci dotychczas świętokradcy włamali się do kościoła parafialnego, zrabowali z niego cały szereg cennych przedmiotów kościelnych, po czym przedostali się do plebanii, gdzie stała kasa ogniotrwała.

Opryszkowie rozpruli rakami kasę, zabierając z niej następnie większą ilość papierów wartościowych, 250 złotych w gotówce, 4 cenne kielichy kościelne, oraz znaczny zapas starych złotych monet austriackich i rosyjskich.

Powiadomiona policja stwierdziła, iż włamanie dokonane było przez „fachowców“. Świadczy o tym fakt, iż pracowali oni w rękawiczkach oraz posypali podłogę kościoła i plebanii papryką w celu uniemożliwienia użycia do pościgu psów policyjnych.

Wstrząsająca katastrofa

Dziecko cudem ocalało

W Podrodziu pod Dębicą miała miejsce straszna w skutkach katastrofa samochodowa.

Auto, prowadzone przez dyrektora jednej z firm niemieckich Bochumala, najechało na wóz z sianem. Jadący na furmance Wł. Gac poniósł śmierć na miejscu, a znajdujące się na furze kilkuletnie dziecko cudem ocalało.

Miejscowa ludność usiłowała dokonać na dyr. Bochumalu samosądu, czemu zapobiegła w porę przybyła policja

Wesoły Kącik

Artystyczny spór

Dlaczego pani Dęciak, właścicielka bufetu na sali tańca, pobiła syfonem kierownika tejże sali, pana Kędziorka.

O tym szczegółowo mówiło się w Sądzie Grodzkim, do którego mistrz tańca wniósł obszerną skargę.

Jak wynikało ze skargi, orkiestra grała właśnie upojne tango, gdy pani Dęciak wzięła z bufetu syfon wody sodowej, podeszła tanecznym krokiem do pana Kędziorka i trzasnęła go w łeb.

Przed sądem obydwie strony stwierdziły zgodnie, że niebył to żaden dramat miłosny, lecz że spór miał podłoże wyłącznie artystyczne.

— Ja, proszę sądu — przedstawił się pan Kędziorek — jestem artystycznem kierownikiem sali. Po całych nocach myślę artystycznie i układam sobie jakie tańce mają odchodzić. A pani Dęciakowej, która u nas bufet dzierżawi, mój program się nie podoba. Co ja każe grać tango, to ona chce oberka, ja zamawiam angielskiego walca, a ona chce sztajerka.

I na tym właśnie punkcie nie możemy się zgodzić.

— Bo proszę sądu! — przerwała mistrzowi tańca, zaperzona właścicielka bufetu. — Co to za taniec tango, albo jakiś „szlajfoks"?! To spacer za trumną, a nie taniec. Krok za krokiem chodzą i się kiwają, jakby mieli śpiączkę...

—Nie „szlajfoks" tylko „slow foks"! — poprawił kierownik sali. — Pani się na tym nie znasz! Teraz się tańczy tylko spokojne tańce. Oberek i polka już dawno wyszli z mody.

— Dlaczego? — zainteresował się sędzia.

— Bo czasy są kiepskie — wyjaśnił mistrz Kędziorek. — Goście są teraz gorzej odżywiani, niż dawniej i nie chcą się męczyć. Dlatego wynaleziono modne tańce, spokojne. Żeby nawet bezrobotny, który przez cały tydzień kawałka mięsa nie widział, mógł sobie przy niedzieli bez nadwyrężenia zdrowia, potańczyć.

A pani Dęciak nie chce tego zrozumieć, i nic, tylko by chciała wciąż oberka i polkę. I właśnie danej niedzieli, kiedy ja trzecie tango pod rząd kazałem zagrać, podeszła do mnie i trzask mnie syfonem w łeb!

Sędzia z wyrzutem spojrzał na zwolenniczkę tańców obrotowych.

— Czy pani aż tak lubi oberka i polkę? — spytał.

Właścicielka bufetu wzruszyła ramionami.

— Ja, proszę sądu, nie tańczę! Jedną nogę mam krótszą i mnie tańczyć nie wolno! Za bufetem siedzę i interesu pilnuję. Ale nie po to płacę 10 złotych tygodniowo za dzierżawę bufetu, żeby same tanga tańczyli!

— A co to panią obchodzi?

— Jak to co, proszę sądu? Czy się w takim tangu, albo szlajfoksie, któren gość spoci?! To cicha lipa, a nie taniec. Goście się nic a nic nie pocą i ani lemoniada, ani sodowa woda nie odchodzi! Stoję za bufetem, jak głupia i nic nie targuję!

Więc powiadam do pana Kędziorka, każ pan grać oberka, żeby się goście trochę rozgrzeli i żeby im się pić zachciało!

A on się ze mnie podśmiewa:

— Oberka dziś nie będzie. Bo mnie się odcisk na palcu zrobił, i się obawiam, żeby mnie kto w oberku w odcisk nie trącił!

I dalej każe same tanga grać! Więc jak go miałam w łeb nie trzasnąć?

Napoleon Sądek.

Straszliwa działalność lotnictwa

tematem obrad międzynarodowej konferencji Czerwonego Krzyża

LONDYN. W poniedziałek 20 czerwca rozpocznie się w Londynie 16 międzynarodowa konferencja czerwonego krzyża, której odbycie przewidziane było właściwie w Madrycie.

60 państw reprezentowanych będzie na tej konferencji, która otwarta zostanie uroczyście w pałacu świętego Jakuba przez księcia Gloucester. W konferencji weźmie również udział delegacja polska, której przewodniczyć będzie gen. Osiński.

Konferencja londyńska będzie miała bardzo doniosłe znaczenie międzynarodowe, gdyż rozważane mają być na niej daleko idące zmiany w obowiązujących obecnie konwencjach międzynarodowych, dotyczących wojny lotniczej.

Pośród propozycji, jakie zgłoszone będą na konferencji, są m. in. 1) rozszerzenie obowiązujących konwencji, dotyczących działalności humanitarnej na rzecz ludności cywilnej w zakresie szpitalnictwa, obozów pomocy i punktów sanitarnych, 2) 4-krotne conajmniej powiększenie zwykłych znaków, przewidzianych dla szpitali, 3) wprowadzenie ambulansów po wietrznych, latających na okreslonej wysokości a wyróżniających się ogonami z dymu, 4) ustanowienie zneutralizowanej strefy dla szpitali wojskowych i wzajemne udzielanie sobie in formacyj co do położenia tych szpitali przez radio lub telefon.

Dowodem doniosłości konferencji międzynarodowego czerwonego krzyża jest fakt, że Stany Zjednoczone biorą w niej wybitny udział, albowiem na czele delegacji amerykańskiej stoi specjalny delegat prezydenta Roosevelta Norman Davies, mianowany nie dawno dla tego właśnie przewodniczącym czerwonego krzyża Stanów Zjednoczonych.

Kanclerz Hitler w Wiedniu

zlikwiduje zatarg między gauleiterem a narodowymi socjalistami

BERLIN. W Wiedniu oczekują w sobotę przyjazdu Hitlera.

Celem jego przyjazdu jest zlikwidowanie nieporozumień wewnętrznych między geuleiterem Buercklem, a narodowymi socjalistami austriackimi.

Nieporozumienia te przybrały ostre formy, czego najlepszym dowodem było wydawanie tajnego pisma „Oesterreichi scher Beobachter", prowadzące go kampanię przeciwko „prusaczeniu" przez nadsyłanę z Berlina administrację i uswanie dawnych działaczy hitlerowskich w Austrii, których uznano za nieodpowiednich do sprawowania rządów.

Przypuszczają, że Hitler będzie dążył do radykalnego usunięcia nieporozumień.



Wyrok na Doboszynskiego został uchylony

Sprawa będzie ponownie rozpatrzona we Lwowie

Wczoraj Sąd Najwyższy ogłosił wyrok w procesie Adama Dobrzyńskiego, którego sąd przysięgłych we Lwowie uznał winnym jednego występku spośród kilkunastu zarzutów aktu oskarżenia. Trybunał na podstawie werdyktu skazał Doboszyńskiego na 2 lata aresztu.

Od orzeczenia ławy przysięgłych wniósł kasację prokurator.

Sąd Najwyższy mocą swego wyroku uchylił orzeczenie ławy przysięgłych i przekazał sprawę do ponownego rozpoznania przez Sąd Okręgowy we Lwowie.

Wobec skasowania sądów przysięgłych proces będzie rozpoznawał już zwykły komplet sędziowski, złożony z trzech sędziów państwowych.

Inż. Doboszyński, który przebywa w areszcie od 30 czerwca 1936 r. i w dniu tym w razie za twierdzenia wyroku byłby zwolniony, pozostanie najpewniej w więzieniu do czasu nowej rozprawy.

Będzie to trzecia z kolei rozprawa. Albowiem za pierwszym sprawa toczyła się przed sądem przysięgłych w Krakowie, lecz trybunał uchylił orzeczenie ławy. Sprawa została przeniesiona do Lwowa, gdzie zapadł wyrok obecnie właśnie uchylony przez Sąd Najwyższy.

Skarga Codreanu odrzucona

BUKARESZT. Agencja Rador komunikuje: wojskowy trybunał kasacyjny odrzucił skargę kasacyjną Corneliu Zelea Codreanu, skazanego na 10 lat ciężkich robót.

Senator ameryk. domagał się zerwania stosunków z Japonią

W obawie przed następstwami, wniosek odrzucono

WASZNGTON. Senat amerykański po krótkiej rozprawie przyjął projekt rezolucji, zgłoszony przez sen. Pittmana. Rezolucja potępia bombardowanie miast otwartych.

Podczas rozprawy sen. William King domagał się zerwania stosunków dyplomatycznych z Japonią. Jednakże większość mówców wypowiedziała się przeciwko zerwaniu stosunków dyplomatycznych z rządem japońskim, podkreślając, że podobny krok mógłby mieć nieobliczalne następstwa.

Petarda w gabinecie redaktora

Władze prowadzą dochodzenie

WILNO. „Słowo" donosi, że wczoraj nad ranem zostały rzucone do gabinetu red. St. Mackiewicza w redakcji „Słowa" dwie petardy, przymocowane do kamieni. Detonacja wysadziła szyby, poza tym nie było żadnych uszkodzeń.

O tej samej godzinie została rzucona także petarda pod mieszkanie prywatne red. Mackiewicza.

Władze prowadzą dochodzenie. (PA.T.).

G I E Ł D A

Tendencja nieco mocniejsza.

DEWIZY

Belgia 90.25, Holandia 294.60, Londyn 26.40, N. Jork-kabel 5.30.75, Paryż 14.82, Praga 18.48, Sztokholm 136.20, Szwajcaria 121.90.

PAPIERY PROCENTOWE

Dolarówki 42, 3 pr. inwest. I em. 80, II em. 81.50, 4 pr. konsolid. 67, 4 i pół pr. poż. wewn. 65, Konwers. 70, 4 i pół pr. LZZ 64, 5 pr. LZW 1933 r. 73, 5 pr. LZ Łodzi 1933 r. 65.50.

AKCJE

B. Polski 19.50, Warsz. Węgiel 26, Lilpop 73.50, Modrzejów 12.50, Ostrowiec 57.25, Starachowice 34.75, Żyrardów 47.50.

R A D I O

WARSZAWA I. (Raszyn)
SOBOTA, DN. 18 CZERWCA

6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.20 Muzyka (płyty). 6.45 Gimnastyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka poranna. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 — 11.00 Przerwa. 11.00 Audycja dla poborowych. 11.15 Audycja dla szkół. 11.45 Płyty. 2.03 Audycja południowa (z Poznania). 13.00 — 15.15 Przerwa. 15.15 Teatr Wyobraźni dla dzieci. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 „Mikrofon wśród gwiazd". 16.45 „Ci, co zostali na tyłach" — pogadanka. 17.00 Muzyka taneczna. 18.10 Koncert kameralny. 18.45 Poeci ziemi stanisławowskiej. 19.00 Recital śpiewaczy. 19.20 Melodie Wileńszczyzny. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Audycja dla Polaków za granicą. 20.40 Dziennik wieczorny. 20.50 Audycja dla wsi. 21.00 Transmisja uroczystości otwarcia Muzeum Narodowego w Warszawie. 21.20 Koncert. 21.40 Transmisje fragmentów międzypaństwowego meczu lekkoatletycznego „Polska — Francja". 22.10 „Godzina niespodzianek".

WARSZAWA II. (Mokotów)

13.00 Fragment koncertu symfonicznego z Zamku Wawelskiego w Krakowie. 14.20 Koncert rozrywkowy (płyty). 15.00 Wiadomości sportowe. 15.05 1000 taktów muzyki. 16.00 — 17.00 Przerwa. 17.00 Pogawędka gospodarska. 17.15 Utwory Aleksandra Skriabina (płyty), 18.00 Muzyka (płyty). 19.00 — 22.00 Przerwa. 22.00 Koncert muzyki polskiej. 22.50 Muzyka taneczna (płyty).



Dzieci walczyły z bandytami

W rezultacie 5 osób poniosło śmierć, a 30 jest rannych

MEXICO CITY. Banda złożona z 60 uzbrojonych ludzi napadła we czwartek na miejscowość Los Dolos w stanie Vera Cruz. 5 osób poniosło śmierć, a 30 doznało lżejszych lub cięższych obrażeń.

Mieszkańcy, przeważnie kobiety i dzieci, stoczyli niezwykle krwawą bitwę z bandytami. Walka trwała przeszło dwie godziny. a trzech bandytów zostało zabitych.

Nadejście oddziału wojsk rządowych zmusiło abndytów do odwrotu.

Zniewolił i udusił

Bestialska zbrodnia zboczeńca

Niezwykle bestialską zbrodnię na podłożu erotyczn m ujawniono w Beherowie, kolonii niemieckiej, w woj. tarnopolskim. Onegdaj służący kolonisty niemieckiego I. Olsenbreita — A. Martyniuk wyprowadził w pole nieletnią wychowanicę swego pracodawcy i dopuścił się na niej gwałtu, poczem zadusił ją sznurem.

Sprawca został ujęty.

Z. KAMIŃSKA

Dziewczyna do wszystkiego

niezwykłe dzieje pięknej dziewczyny na wielkomiejskim bruku

Ludzi naokoło kupa, a człowiek zdycha jak na pustyni! Może na pustyni prędzejby znalazł co do jedzenia: jakieś owoce, czy zielsko, żeby oszukać głód. Tu pełne sklepy jedzenia, na schodach czuć zapach barszczu, z innego znów mieszkania — kawy. Zapach chleba ze sklepu piekarskiego aż do mieszkania idzie przez okno. I nic! Wąchać tylko można!

Czy w takim stanie nie mogą człowiekowi przyjść do głowy najgorsze, najbrzydsze myśli?

Powlokłam się znów na Jasną. Byłam jednak bardzo wymęczona głodem. Ledwie lazłam. Ciemno mi się chwilami robiło przed oczami, czasem zakręciło mnie tak w żołądku, że musiałam stanąć, nie mogłam kroku zrobić i dech mi zapierało, pot występował na czoło.

Myślałam, że może nie dojdę i padnę gdzie na ulicy!

Człowiek jednak jest wytrzymały: zniesie więcej, niż sobie nawet wyobrazi!

Na Jasnej dostałam jedno miejsce, ale gdzieś na końcu Żoliborza nie daleko Marymotnu.

— Nie dojdę — pomyślałam.

Powiedziałam to pani z biura:

— Niech pani jedzie tramwajem!

— Tramwajem! Żebym miała pieniądze, tobym sobie kawałek chleba kupiła! Dwa dni nic w ustach nie miałam!

— Biedna pani! — pożałowała mnie. — Ja też nie mam. Mam abonament tramwajowy. Ale już też tylko jeden przejazd do domu!... Nie mogę pani nic poradzić.

Obok stała jakaś dziewczyna. Gęba brzydka, dziobata po ospie.

— Niech pani da mi ten adres. Ja mam na tramwaj, to ja mogę pojechać!

— Pani niedawno czeka, tej pani się należy! — powiedziała urzędniczka.

— To co z tego, że jej się należy? Przecież powiedziała, że nie pójdzie, bo na tramwaj nie ma. Niby z czasem! A pani zaraz wierzy! Wyłudzić chce parę groszy! Może chłopów naciągać, a nie biedne kobiety!

Nie wiem czego wywarła na mnie buzię. Nie powiedziałam jej złego słowa i pierwszy raz ją na oczy widziałam.

Spojrzałam na nią bardziej zdziwiona, niż rozgniewana.

— Nie masz pani czego na mnie oczy wytrzeszczać! Z lafiryndami na ulicach spaceruje, a tu miejsca niby szuka i odbiera chleb uczciwym ludziom! Może jeszcze miejsca dla ferajny potrzeba, co?

— Czego pani krzyczy? Czego pani chce ode mnie? — dziwiłam się, ciągle nie rozumiejąc, czego się mnie uczepiła.

— Ja już wiem czego chce! A pani sama powinna wiedzieć, komu miejsce można dać, a komu nie! Odrazu widać po niej, jaka wielka dama! Zębów do chłopów szczerzyć to potrafi! A miejsce jej za dalekie!

Wtrąciła się wreszcie urzędniczka:

— No, no! Niech się pani uspokoi i nie robi w biurze awantur! Nie ma pani racji!

Nie dała jej dojść do słowa:

— Już ja wiem, co mówię! Znamy się na takich! Do kościoła to nie pójdzie, ale na flankiery, to owszem!

— Czy pani zwariowała? — pytam się jej ciągle łagodnie.

A ta jeszcze z większą buzią na mnie. Nawymyślała mi od ostatnich, aż ją urzędniczka musiała wypraszać za drzwi.

Wyszła i trzasnęła drzwiami tak, że o mało szyby nie wyleciały.

— A to piekielnica! Jeszcze ani razu tu nie była, żeby nie wywołać jakiej awantury! — powiedziała urzędniczka — Strach ją polecać. Nigdzie długo miejsca nie zagrzeje, bo zawsze doprowadzi do kłótni. Tercjarka, do kościoła codzień lata i jak się wyspowiada, to myśli, że może grzeszyć na nowo! Co za pysk! I my mamy taką polecać!... Sama dwoje dzieci ma, wszędzie gdzie tylko może, kradnie, panie na nią się skarżą, w więzieniu siedziała trzy miesiące za kradzież pierścionków! I miejsca jeszcze chce! Zaraz dostanie; Żeby się biuro przez taką łachudrę miało kompromitować!...

Wyżołądkowała się wreszcie pani na tę dziobatą.

— Ale co będzie z miejscem na Marymonckiej? -- pyta się.

-- Ja naprawdę nie mam siły tam zajść! Ale spróbuję! -- zdecydowałam się.

Poszłam

Jakoś doszłam do Muranowa i czułam, że chyba nie zajdę na miejsce. Myślałam coprawda, że może nawet byłoby lepiej, gdybym gdzie na ulicy przewróciła się. Możeby mnie Pogotowie zabrało i daliby mi jeść...

W końcu wpadłam na inny pomysł: wsiadłam do tramwaju dobrze zapchanego. Wykombinowałam sobie, że zanim konduktor dojdzie do mnie o bilet, to przejadę parę przystanków. Będę udawała, że zgubiłam pieniądze i już!

Tak zrobiłam. Przejechałam chyba trzy przystanki, bo na Muranowie dużo ludzi się napchało, a konduktor był na drugim końcu wagonu. Wreszcie podszedł do mnie. Udaję, że szukam!

Widzi, że grzebię w torebce, odszedł, żeby załatwić innych pasażerów.

Przejechałam jeszcze jeden przystanek.

— Ma pani te pieniądze, czy nie? — pyta się mnie konduktor, bo już wszystkich załatwił.

Nie umiem dobrze oszukiwać. Krew mi uderzyła do głowy, nie śmiałam mu spojrzeć w oczy.

— Właśnie nie wiem.... — mamrotałam. — Miałam tu jeszcze trochę pieniędzy... I nie mogę znaleźć...

Obok mnie stał jakiś młody pan w okularach, porządnie ubrany.

— Zgubiła pani pieniądze? — spytał się.

Kiwnęłam tylko głową.

— Ja za panią zapłacę! — powiedział.

I kupił mi bilet.

Zawstydziłam się jeszcze bardziej, że tak oszukuję ludzi, ale co miałam robić? Podziękowałam i już. On zresztą zaraz wysiadł, a konduktor wdał się ze mną w rozmowę: a może nie zgubiłam, tylko zostawiłam w domu, a ile tych pieniędzy było, a może to, a może tamto! Niewiele mu odpowiadałam, bo mi wstyd było.

W każdym razie dojechałam na miejsce. Nie myślałam, co będzie z drogą powrotną, bo postanołam, że choćby miejsce było najgorsze, to go wezmę, na nic nie będę zważała.

Na Żoliborzu nie było tyle domów, co teraz. Wszędzie dopiero budowali, a najwięcej to było pola. Na drogach, tylko gdzie niegdzie wybrukowanych, kurz obrzydliwy. To też odrazu zaschło mi w gardle, że o mało mi język nie przyschł do podniebienia.

Konduktor pokazał mi, gdzie mam wysiąść Prawie w szczerym polu, tylko dwa domy murowane stały, jeden obok drugiego.

Odszukałam to mieszkanie z wielkim trudem, bo to takie modne budowanie, że każdy lokator ma swój kawałek domu, a tu jeszcze numerów brak, ludzie się niedawno wprowadzili, więc jeszcze jeden o drugim nic nie wie, nie wiedzą, jak się nazywają ich sąsiedzi. Ale nareszcie natrafiłam na tych, co trzeba.

Otworzyła mi służąca, młoda dziewczynina, widać ze wsi, niedawno w Warszawie.

— Przysłali mnie z biura dla służby — powiadam do niej.

Sprowadziła panią: młodziutkie to, chude, skóra i kości. Nie miała chyba więcej jak osiemnaście lat.

(Dalszy ciąg jutro).

Żółty szpieg

Tajemnice wywiadu japońskiego

Sergiejew kazał sprowadzić tajemniczego starca i oświadczył mu wręcz, że jest słynnym szpiegiem japońskim, Yoszikari i radził mu, aby przyznał się do tego.

13.

— Nie wiem, czego pan chce ode mnie — odparł ze spokojem starzec. Powtarzam, że kartki z punkcikami i cyframi znalazłem na ulicy.

W końcu Sergiejew stwierdził, że jest bezsilny, że niczego nie zdoła wydobyć ze starca. Wszystkie tricki, którymi dotychczas zmuszał podejrzane oso by do przyznawania się do winy, zawiodły. Starzec siedział bowiem nieruchomo, jak mumia i nie drgnął nawet, gdy oświadczył mu wręcz, że GPU wie, iż jest szpiegiem japońskim Yoszikari.

Sergiejew postanowił więc uciec się do ostatniej próby. Wpiwszy przenikliwe spojrzenie w starca, rzekł:

— Yoszikari, komunikuję panu, że zaraz zgoli się panu brodę, i wówczas będę miał przyjemność oglądać pańską twarz pokrytą szramami.... Wcale się pan tego nie boi?

Oczy starca rozbłysły gniewem. Ściągnął brwi i rzekł stanowczo:

— Azra - Chan przed tym umrze, niż pozwoli zgolić sobie brodę.... To jest wielki grzech! Nikt z moich dziadów nie golił sobie brody i ja tego nie uczynię, to przecież sprowadza nieszczęście.... Nie, nie, nie pozwolę zgolić sobie brody.... Nie, nie pozwolę!..

— Nie wiele pan wskóra swymi protestami. Muszę przyznać, że gra pan doskonale swoją rolę, lecz zaraz zmusimy pana do zaniechania tej komedii.

Sergiejew nacisnął guzik dzwonka. Na progu pokazali isę dwaj urzędnicy.

— Proszę wezwać do mnie kapitana „Bogatyra" i... fryzjera— rozkazał Sergiejew, a zwracając się do starca, dodał: — Zdaje mi się, że pan dobrze zna kapitana statku „Bogatyr"...

— Nie znam żadnego kapitana. Nigdy nie widziałem statku „Bogatyr".

— No, jeśli pan nie zna kapitana, to pan go zaraz pozna...

W pokoju zaległo milczenie. Starzec skłonił głowę na piersi i wbił wzrok w podłogę. Nagle uniósł głowę, obrzucił Sergiejewa spojrzeniem pełnym pokory i zapytał:

— Dlaczego pan tak okrutnie znęca się nad starym, zmęczonym życiem człowiekiem? Niech pan zwróci mi wolność.

— Panie Yoszikari, czy przypuszcza pan, że jesteśmy aż tak wielkimi głupcami, że i tym razem damy się wziąć na lep pańskich ładnych słówek!? Byliśmy już dostatecznie naiwni, gdy pozwoliliśmy panu ujść cało ze statku „Bogatyr", gdzie pan pracował jako czarny robotnik; byliśmy naiwni gdy dzięki wstawiennictwu człowieka, którego następnie zabili pańscy rodacy w Jokohamie, pozwoliliśmy panu ujść z życiem. Ale teraz, teraz nie będziemy już tak naiwni... Mamy pana w naszym ręku i teraz pan już nam się nie wymknie, nie będzie pan już mógł dostarczać naszych tajemnic japońskiemu wywiadowi z tej prostej przyczyny, że wkrótce stanie pan pod ściankę...

Starzec siedział nieruchomo i patrzał zgaszonym wzrokiem, gdzieś przed siebie. Zdawało się, że słowa Sergiejewa nie docierają wcale do jego świadomości, że nie słyszy go.

Patrząc obecnie na starca Sergiejew przez chwilę miał wrażenie, że pomylił się w swoich przypuszczeniach. Gdyby to bo wiem był rzeczywiście słynny szpieg japoński, Yoszikari napewno jakimś mimowolnym gestem lub ruchem zdradziłby swój niepokój. Musiałby w końcu stracić panowanie nad sobą i załamać się. A oto ten starzec siedział tak spokojnie, jak gdyby to wszystko co powiedział Sergiejew nie dotyczyło go.

Rozmyślania Sergiejewa przerwało wejście fryzjera. Gdy starzec ujrzał go, zerwał się z miejsca jak oparzony i podskoczył do okna. Z błyskawiczną szybkością wspiął się na wysoki parapet, zamierzając widocznie zeskoczyć na ulicę. Przeszkodzili mu jednak w tym Sergiejew i fryzjer. W ostatniej niemal chwili przyskoczyli do niego, ujęli go za nogi i ściągnęli z parapetu.

Starzec stawiał zacięty opór. Zaczął ich na oślep okładać pięściami, chcąc za wszelką cenę wydobyć się z ich uścisku i krzyczał przy tym histerycznie:

— Nie, nie pozwolę zgolić sobie brody!... Nie pozwolę!... To grzech!... Straszny grzech!...

Wrzaski starca zwabiły do pokoju cały szereg urzędników, którzy pomogli Sergiejewowi i fryzjerowi związać go. Starzec leżąc skrępowany na podłodze nie przestawał przeraźliwie krzyczeć, powtarzając w kółko, że nie chce, aby zgolono mu brodę. Wrzaski jego były tak denerwujące, że wetknięto mu w usta knebel.

Wówczas starzec zaczął się rzucać, wyginać i prężyć, jak gdyby chciał przerwać krępujące go więzy. Wywierał wrażenie spętanego drapieżnego zwierzęcia. Miał rozwichrzoną brodę. Oczy omal nie wyłaziły mu z orbit. Z czoła ściekał dużymi kroplami pot.

Nagle starzec uspokoił się i przez kilka chwil leżał nieruchomo.

— Jestem zgubiony — pomyślał — należy więc zagrać w otwarte karty, tylko to może mnie jeszcze ocalić.

Ponieważ w ustach miał knebel, a ręce miał skrępowane, dał głową znak, który miał oznaczać, że chce coś powiedzieć. Nie zrozumiano go jednak i Sergiejew zapytał go

— Co jest?

Starzec po raz drugi uczynił ten sam ruch głową. Wówczas wyciągnięto mu knebel z ust, aby dać mu możność mówienia.

— Chcę złożyć pewne wyjaśnienia, — głucho oświadczył starzec, — ale przed tym musicie mnie uwolnić z więzów.

— Jeśli pan będzie spokojnie się zachowywał, to każę pana zwolnić z więzów — rzekł Sergiejew.

— Przyrzekam, że będę zachowywał się spokojnie — rzekł pokornie starzec.

Przecięto więc sznury. Starzec wyprostował się, usiadł na krześle i oświadczył:

— Chcę mówić tylko z jedną osobą.

Sergiejew wyprosił wszystkich z pokoju, a następnie zwróciwszy się do starca, zapytał:

— Co za oświadczenie chciał pan złożyć?

— Jestem Yoszikari.... — rzekł szeptem, ale wyraźnie starzec.

Na twarzy Sergiejewa wykwitł triumfujący uśmiech.

— Z góry wiedziałem, że pan w końcu będzie musiał się przyznać — oświadczył. — Ale proszę mi powiedzieć, skąd u pana bierze się siwa broda, przecież jest pan jeszcze młodym mężczyzną?

— Odpowiem również i na to pytanie, ale pod warunkiem, że pan mi coś przyrzeknie.

(Dalszy ciąg jutro).

Kalendarz dnia

18 CZERWCA

SOBOTA
Efrema diak, Marka.
Słowiański: Długosława.
Słońca wsch. 3.13. zach. 20.0.
Księżyca wsch. 22.30, zach. 8.50.

KRONIKA HISTORYCZNA:
1434 Pogrzeb Władysława Jagiełły.
1574 Henryk Walezy tajnie opuszcza Polskę.
1815 Klęska Napoleona pod Waterloo.
1831 Walki gen. Dembińskiego pod Wilnem.

PRZYSŁOWIA LUDOWE:
Czerwiec, gdy zagrzmi, gdzie zorze wschodzą
Ryby się znacznie i obficie zrodzą.

CIEKAWE WIADOMOŚCI:
Gołąb może wytrzymać bez jedzenia do 11 dni

RADY PRAKTYCZNE:
Plamy ze stearyny na bawełnie po wykruszeniu pokropić spirytusem i prasować przez bibułę.

AFORYZMY:
Tylko ignoranci wiedzą i umieją wszystko. — Ludzie niezdolni do żadnego zawodu, utrzymują, że są do czegoś lepszego stworzeni.

Trzęsienia ziemi
od czasów Sodomy i Gomory do ostatnich klęsk w Europie

W związku z ostatnimi trzęsieniami ziemi w całej Europie zamieszczamy poniżej krótką historię tych strasznych dla ludzkości klęsk.

Trzęsienia ziemi są jedną z najstraszniejszych klęsk żywiołowych, które pochłaniają od razu tysiące żywych istnień i niszczą bez śladu dobytek ludzki. Drgania skorupy ziemskiej, które dały się odczuć w ubiegłym tygodniu na terenie Belgii, Holandii i Anglii, nie należą do najgroźniejszych.

Kilka lat temu Antwerpia przeżyła również kilka takich niegroźnych wstrząsów, które nie wyrządziły większych szkód.

Historia notuje **wiele wypadków strasznych trzęsień ziemi.**

Najdawniejszym faktem, w tej dziedzinie jest **biblijna Sodoma i Gomora, która znikła z powierzchni globu na dwa tysiące lat przed naszą erą.**

W 1348 roku na pograniczu szwajcarsko-bawarskim **5 tysięcy ludzi utraciło życie wskutek trzęsienia ziemi.**

Na Sycylii w roku 1693 było trzęsienie ziemi, które **zniszczyło 60 tysięcy istnień ludzkich.**

Jeszcze groźniejsze skutki miała klęska, której uległa Japonia w roku 1703. Straciło wtedy życie **150 tysięcy osób.**

W 1724 r. pastwą trzęsienia ziemi padło Peru, gdzie miasta Lima i Callao zostały zrównane z iemią, a 18 tysięcy ludzi znalazło śmierć pod gruzami walących się domów.

W 1730 r. nowa klęska nawiedziła Japonię, pochłaniając nowych 135 tysięcy ofiar.

W Europie również dwie klęski trzęsienia ziemi nawiedziły Lizbonę (1755 r.) i Kalabrię (1783 r.), pochłaniając prawie 140 tysięcy ofiar i 400 osiedli mieszkalnych.

W tym samym okresie trzęsienie ziemi zniszczyło Quito w Equadorze, w Ameryce Południowej, **gdzie zginęło 40 tysięcy ludzi.**

Smutną kronikę klęsk rzęsienia ziemi przynosi wiek XIX: stolica Venezueli, Caracas, została nawiedzona trzęsieniem ziemi, które **spowodowało śmierć 20 tysięcy ofiar.** Było to w roku 1812.

W niecałe 60 lat później 40 tysięcy ofiar pochłonęła katastrofa żywiołowa w Peru i w Equadorze. Również w Japonii dwukrotnie zdarzyło się trzęsienie ziemi: w roku 1855 i 1891. Pastwą żywiołu padło wtedy około 130 tysięcy domów i 100 tysięcy ludzi.

W pięć lat później wskutek zalewu, spowodowanego ruchami tektonicznymi, zginęło 25 tysięcy ludzi na Nipponie.

W Europie w ubiegłym stuleciu wydarzyło się trzęsienie ziemi na wyspie Chios na morzu Egejskim w r. 1880: **pochłonęło ono 14 tysięcy domów mieszkalnych oraz bliżej nieokreśloną liczbę ofiar w ludziach.**

Wiek XX obfituje w katastrofalne trzęsienia ziemi. Na Kaukazie wskutek utworzenia się szczelin zginęło w r. 1902 tysiąc ludzi, z powierzchni znikło 4.000 siedzib. W 1905 r. w Kangra w Indiach Wschodnich pastwą żywiołu padło 100.000 domów i straciło życie 20.000 osób. W tymże roku w Kalabrii, w południowej Italii, zginęło 2.500 osób. W 1906 r. San Francisco przeżyło trzęsienie ziemi, skutkiem którego powstała w ziemi szczelina długości **prawie 600 km.** W 1908 r. **Messyna i Kalabria w Italii znów padły pastwą trzęsienia ziemi, w czasie którego zginęło 83 tysiące osób.**

Największą ze wszystkich klęsk tego rodzaju było trzęsienie ziemi w Japonii w 1923 r. **Zginęło wówczas 180.000 osób, a z powierzchni ziemi znikło pół mioliona budynków mieszkalnych.**

W Polsce, na szczęście, trzęsienia ziemi są wielką rzadkością, ponieważ leży ona na terenie t. zw. aseismicznym, nie podlegającym na ogół drganiom zewnętrznej części naszego globu, czyli t. zw. litosfery.







Śmiertelna zaraza w pow. Nieświeskim

We wsi Żyhałki, powiatu nieświeskiego zapadło na groźną chorobę Haine Medine kilkanaścioro dzieci, z których czworo zmarło.

Powiadomione o zarazie władze zarządziły zamknięcie szkół oraz otoczyły kordonem policji zarażoną wieś.



Wspaniały dar Pomorza dla naszej Armii

TORUŃ. W zwiazku z wielkimi uroczystościami zbratania mieszkańców Pomorza z Armią napływają z terenu całego Pomorza do wojewódzkiego komitetu F. O. N. z godziny na godzinę nowe ofiary.

W tej chwili suma ofiar wynosi dwa miliony, a jeszcze z szeregu miejscowości zebrane dary nie wpłynęły.

W tej chwili wiadomo, że ofiarowanych zostanie 145 ciężkich karabinów maszynowych z kompletnym uposażeniem, 4 ręczne karabiny maszynowe, 6 samochodów terenowych i 6 pół ciężarowych, 1 samochód sanitarny, 4 kuchnie polowe i 50 rowerów.

Na małej wokandzie...

Na gapę
czyli: „Wróg nikotyny"

(A. E.) Pan Jerzy Cytryński jechał pociągiem i ćmił papierosa.

Siedzący na przeciw niego pasażer spoglądał nań złym wzrokiem i wreszcie krzyknął:

— Panie!

— Cytryński się nazywam — odparł grzecznie pan Jerzy.

— Tu przedział dla niepalących!

— To co?

— To zgaś pan te sztynkówkę!

— Byle pętak będzie mnie rozkazywał?

— Ja panu dam pętaka, że mnie pan ruski miesiąc popamiętasz Gasisz pan, czy nie?

— Nie.

Gniewliwy pasażer zerwał się z miejsca i po chwili wrócił z konduktorem.

— Panie konduktor! — denerwował się. — Powiedz pan temu jegomościowi, że tu palić zabronięte. Mnie niuch tytoniowy aż zatyka, a ten kopci i kopci.

— Czy to prawda? — spytał konduktor.

— Owszem — odparł pan Jerzy. — Ale co ten pan ma do gadania, o wiele ma bilet trzeciej klasy, a jedzie drugą?

***

Ponieważ po sprawdzeniu okazało się, że nerwowy pasażer ma istotnie bilet trzeciej klasy, przeto na najbliższej stacji sporządzono mu protokół, po czym pociąg ruszył w dalszą drogę.

W Warszawie przed dworcem pan Jerzy poczuł, że ktoś chwyta go za rękaw.

Był to nerwowy jegomość z pociągu.

— Panie Cytryński! — rzekł. — Nie o protokół mi się rozchodzi; pies z panem tańcował. Ale ciekawi mnie, jakiem sposobem wiedziałeś pan, że mam bilet trzeciej klasy?

— Prosta rzecz! — odparł pan Jerzy. — Pański bilet wystawał panu z kieszeni od kamizelki, a miał ten sam kolor, co i mój!

***

Oskarżony Euzebiusz Łazowski na rozprawie sądowej bronił się argumentem, że niejaki Cytryński również jechał drugą klasą, mając bilet do trzeciej.

Sąd jednak nie wziął tej okoliczności pod uwagę i skazał pana Euzebiusza na dwa dni aresztu.

W cztery oczy
Intymne rozmowy z naszymi Czytelnikami

Tragedia emerytki

P. ZOFIA B. Z WIELICZKI donosi nam:

„Mając lat 16, wyszłam za mąż i żyłam z mężem szczęśliwie lat 30. Ponieważ pozostałam z małym kapitałem i emerytura 65 zł., ciężko mi było wyżyć.

Trafił się człowiek poważny z majątkiem, wyszłam więc za mąż po raz drugi, choć mi tego wszyscy odradzali, gdyż już przed tym miał dwie żony, które od niego uciekły, a po tym umarły. Opowiadał mi, że go chciały truć, że miały kochanków, a ja wierzyłam i nawet się litowałam.

Bez pociągu i miłości zaślubiłam go. Wnet stracił całe pieniądze, a że jest i był próżniak, więc jest nam bardzo źle. Zaczął i mnie, 50-letnią kobietę, posądzać, że mam kochanków, że go chcę otruć, że miewam miłostki.

Początkowo, wstydząc się tego, cierpiałam w milczeniu, później gdy mnie zaczął maltretować i wymyślać mi od ostatnich, pożaliłam się mojej rodzinie. Namawiali mnie, żebym odeszła od niego. Dał słowo honoru, że się zmieni. Ale nie spełnił przyrzeczenia.

Męczę się dwa lata. Nigdzie mi nie wolno chodzić, bo mu się zdaje, że chodzę na randki. Ponieważ nawet za najmłodszych lat nie byłam zmysłowa i pożycie z mężczyzną było dla mnie zawsze męką, więc tym bardziej teraz. Mówi, że nikt go nie zmusi, by mi dawał na utrzymanie. Grozi mi śmiercią, skandalem. Zmusza do uległości za ten marny kawałek chleba. Do rodziny chodzić mi nie wolno, do miasta także nie, bo gdy długo zostaję, wymyśla, wali w stół, że cała dygocę. Co mam zrobić? Czy nie ma rady na takich mężczyzn?"

Niestety, żadnej. I dlatego radził bym Pani jednak odejść od niego do rodziny. A powrócić dopiero, gdy naprawdę się zmieni. Utrzymywać musi Panią w każdym razie. Tak samo nie ma prawa zagrabiać emerytury, którą Pani otrzymuje po pierwszym mężu.

P. HALSZKA Z M. pisze:

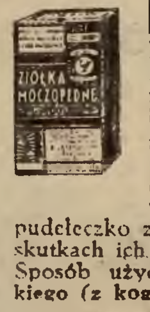
„Poznałam chłopczyka o czarujących oczkach i słodkiej buzi. Wieczory, spędzone z nim, były dla mnie wielką rozkoszą. Sądziłam, że nic nie zdoła zerwać nici naszej miłości. Zawiodłam się.

Nadszedł dzień naszego rozstania. Nie wiem nawet, dlaczego. Nie zdradzałam go. Kochałam i kocham nadal nad życie. Jestem przekonana, że on teraz ma inną, a ja usycham z tęsknoty za nim. Cierpię dniami i nocami, nie zaznając spokoju. Co czynić, by wrócił do mnie?"

***

Najlepiej — poprosić go o to. Ustnie lub piśmiennie.





Święto Bożego Ciała

wspaniale obchodzono w Spale i Warszawie

SPAŁA. Tegoroczna uroczystość Bożego Ciała w Spale miała szczególnie podniosły charakter. Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej towarzyszył w czasie uroczystości p. minister Rolnictwa i Reform Rolnych J. Poniatowski.

O godz. 99.55 w chwili, gdy odezwała się sygnaturka w kaplicy, wyszedł poprzedzany przez adiutantów Pan Prezydent R. P. z małżonką, rodziną i otoczeniem.

Uroczyste nabożeństwo odprawił ks. prałat płk. Humpola, kapelan przyboczny Pana Prezydenta w otoczeniu duchowieństwa.

Po Mszy Św. odbyła się uroczysta procesja do 4-ch ołtarzy, zbudowanych w pobliżu kaplicy i pałacu.

Po zakończeniu procesji celebrans udzielił ze stopni kaplicy błogosławieństwa dla siły zbrojnej R. P.

Uroczystość zakończyła się krótką modlitwą za pomyślność Rzeczypospolitej i Pana Prezydenta R. P. oraz chóralnym ośpiewaniem „Boże coś Polskę".

* * *

Święto Bożego Ciała prastarym zwyczajem uczciła stolica podniosłymi uroczystościami religijnymi.

O godz. 10 rano w Katedrze Św. Jana J. E. Nuncjusz Apostolski msgr. Cortesi odprawił uroczystą Mszę Św. w asyście licznego duchowieństwa.

Na nabożeństwie obecni byli przedstawiciele rządu, izb ustawodawczych, wojska, duchowieństwa, władz administracyjnych i miejskich, profesorowie wyższych uczelni, przedstawiciele organizacji i stowarzyszeń społecznych. Tłumy wiernych, reprezentujące wszystkie warstwy społeczne, wypełniły szczelnie świątynie.

Po uroczystym nabożeństwie J. E. ks. Nuncjusz Apostolski Cortesi poprowadził procesję.

Wśród bicia dzwonów i dzwonków kościelnych przy pieśniach religijnych przeszła uroczyście procesja wśród pogrążonych w modlitwie tłumów przez Plac Zamkowy i Krakowskie Przedmieście do czterech ołtarzy, przy których nastąpiło odczytanie Ewangelii.

Po udzieleniu błogosławieństwa wiernym przez dostojnego celebransa procesja przy śpiewie „Te Deum" po wróciła do Katedry.

W godzinach popołudniowych po nieszporach przeszedł ulicami miasta uroczyście szereg procesji z poszczególnych kościołów stolicy.

40-godzinny tydzień pracy

Co o tym mówi przewódca generalnej federacji pracy

PARYŻ. Przewódca generalnej konfederacji pracy Jouhaux wygłosił po powrocie z Genewy w miejscowości St. Brieuc przemówienie na kongresie okręgowych związków kolejarzy w którym omawiał obszerniej zagadnienie 40-godzinnego tygodnia pracy.

Jouhaux podkreślił doniosłość dla robotników francuskich konwencji międzynarodowej o 40-godzinnym tygodniu pracy, przyznając, że w razie nie dojścia do skutku takiej konwencji, 40-godzinny tydzień pracy we Francji również stanie się nie do utrzymania.

Walka bezlitosna z zarazą gwałtu

Sensacyjne wystąpienie premiera Daladiera

PARYŻ. Premier Daladier w charakterze przewodniczącego partii radykalnej wygłosił na posiedzeniu komitetu wykonawczego partii dłuższe przemówienie, w którym szeroko omówił wysiłki swego rządu, w celu ożywienia życia gospodarczego kraju.

Premier wskazał, iż w fabrykach, pracujących dla obrony narodowej, wprowadzono 45-godzinny tydzień pracy, a w niektórych nawet większy.

Przechodząc do zagadnień polityki zewnętrznej, Daladier **potępił bombardowanie ludności cywilnej w Hiszpanii i Chinach**, zaznaczając, iż obowiązkiem naszym jest **walka bezlitosna z zarazą gwałtu.**

— Nigdy — mówił premier — **nie wierzyłem w konieczność wojny.** — Przeciwnie, wierzę, iż nie ma takich konfliktów, których nie możnaby załatwić metodami pokojowymi, pod warunkiem, że jest się zdecydowanym nie pozwolić się zaskoczyć wypadkom. Oto dlaczego w czasie rozmów londyńskich mogliśmy w pełnym porozumieniu z rządem brytyjskim ustalić po raz pierwszy plan prewencyjnej akcji dyplomatycznej, opartej równocześnie na umiarkowaniu i zdecydowaniu.

Dzięki zastosowaniu tej metody, — mogliśmy przełamać pierwsze trudności. Wszędzie zresztą użycie tych metod musi doprowadzić do tych samych wyników. Pozostaniemy wierni **polityce nieinterwencji, lecz jak wszelkie porozumienia międzynarodowe polityka ta powinna być lojalna, wzajemna i zgodna. Stać będziemy mocno przy tej metodzie, by los Hiszpanii** określony został przez samych Hiszpanów. Mamy na oku tylko interesy sprawiedliwości, pokoju i Francji.

Mówca wystąpił energicznie przeciwko fałszywej wiadomości, według której aktualna była sprawa ogłoszenia mobilizacji w dniu wyborów czechosłowackich.

W końcu premier złożył hołd zimnej krwi i dyscyplinie narodu francuskiego, które stanowią pozytywny przyczynek do sprawy pokoju.

Ku czci św. Boboli

Program uroczystości w Warszawie

Pociąg z relikwiami św. Andrzeja Boboli przybył na Dworzec Główny w piątek dnia 17 b. m. o godz. 17.58, zatrzymując się na peronie wprost ulicy Emilii Plater. Po przyjęciu relikwii św. przez J. E. ks. Arcybiskupa Galla i oddaniu honorów przez wojskową kompanię honorową, trumna z relikwiami wyniesiona została na plac przeddworcowy i ustawiona na rydwanie wobec duchowieństwa i przedstawicieli władz państwowych.

Po odprawieniu modłów pochód wyruszył Alejami Jerozolimskimi, Nowym Światem, Krakowskim Przedmieściem, Placem Zamkowym do Katedry św. Jana.

Po złożeniu relikwii w katedrze dostęp dla publiczności do świątyni do godz. 12-tej w nocy z piątku na sobotę był zamknięty. Od godz. 12-tej w nocy było zorganizowane odwiedzanie relikwii przez wiernych; wejście grupami przez prawą nawę, wyjście środkiem w kierunku Starego Miasta. Msza Św. rozpocznie się o godz. 4-tej rano.

W sobotę dn. 18 b. m. nabożeństwo pontyfikalne w katedrze odprawione będzie o godz. 10-tej rano.

W niedzielę dnia 19 b. m. o godz. 7.30 będzie odprawiona Msza Św. przed relikwiami dla krucjaty eucharystycznej dzieci. O godz. 10.30 na Placu Zamkowym przed wyniesionymi relikwiami św. Andrzeja J. E. ks. kardynał Aleksander Kakowski odprawi Mszę Św. w obecności najwyższych dostojników państwowych i wojskowych oraz społeczeństwa.

W poniedziałek 20 b. m. po uroczystych nieszporach, odprawionych o godz. 4-tej po południu relikwie będą przeniesione w uroczystej procesji przez Krakowskie Przedmieście, Nowy Świat, Al.Ujazdowskie, Al. Szucha, Pl. Unii Lubelskiej, Puławską, Rakowiecką, do kaplicy OO. Jezuitów przy ul. Rakowieckiej, gdzie zostaną złożone do czasu wybudowania tam kościoła.

Zdemaskowanie handlarzy narkotykami

Znajduje się wśród nich restaurator i inżynier chemii

PARYŻ. Na podstawie danych, otrzymanych od genewskiej organizacji walki z handlem narkotykami oraz od policji amerykańskiej, aresztowano ostatnio restauratora paryskiego Louis Teodora Lyon, oskarżonego o prowadzenie międzynarodowego hurtowego handlu narkotykami.

Lyon był już raz przesłuchiwany w związku z eksplozją w laboratorium chemicznym na przedmieściu St. Germain, gdzie chemicy bułgarscy bracia Arravo fabrykowali heroinę.

Sędzia śledczy przesłuchiwał wczoraj pewnego stolarza, który dostarczył szaf, zawierających skrytki na narkotyki laboratorium na przedmieściu st. Hnore

Wczoraj też aresztowano inżyniera chemii Andre Guedon, oskarżonego o produkowanie specyfików dla Lyona.

Wreszcie Angielka p. Salti, — była również w związku z tą sprawą przesłuchiwania przez Scotland Yard.

Francja nie zapłaci raty

na rzecz St. Zjednoczonych

WASZYNGTON. Departament stanu ogłosił notę francuską w sprawie płatności przypadającej na dz. 15 czerwca raty długu wojennego.

W nocie tej Francja zawiadamia, iż nie zapłaci tej raty, zastrzega sobie jednak wszczęcie rozmów dyplomatycznych, w celu rewizji tych długów z chwilą, gdy nadarzy się sposobność.

Uroczystości w Szwecji

z okazji 80-ej rocznicy urodzin króla Gustawa V

SZTOKHOLM. Uroczystości z okazji 80-ej rocznicy urodzin króla Gustawa przybrały charakter manifestacji narodowej. Do Sztokholmu przybyli głowy państw — Danii, Finlandii i Norwegii oraz liczne wysokie osobistości.

Wczoraj wieczorem odbyło się galowe przedstawienie, a następnie przyjęcie, które zgromadziło na zamku królewskim 1800 zaproszonych osób. O północy ks. następca tronu wygłosił przez radio przemówienie.

Od rana we wszystkich świątyniach stolicy i na prowincji odbywały się nabożeństwa dziękczynne. Król obecny był na nabożeństwie w starożytnym kościele Storkyrkan, gdzie przemówił doń arcybiskup, podnosząc wielką pracę króla dla kraju.

Zastrzelenie bandyty

w pobliżu gmachu sądu

LUBARTÓW. Policja osaczyła w Lubartowie ukrywającego się w pobliżu gmachu sądu w Lubartowie groźnego bandytę Józefa Rusina, zabójcę starszego przodownika Wodnickiego.

Rusin w czasie aresztowania usiłował dobyć broń, wobec czego został przez policję zastrzelony.

Bandytę ukrywał w komórce dozorca aresztu miejskiego Franciszek Cieniuch, którego wraz z żoną aresztowano.

Zna kulisy afery szpiegowskiej

i pragnie je ujawnić

NEW YORK. Policja tutejsza zarządziła tymczasowy areszt pewnej młodej kobiety, z pochodzenia Niemki, nazwiskiem Senta Wanger.

Oświadczyć ona miała niedawno pewnej osobie, że zna tło afery szpiegowskiej, wykrytej niedawno przez władze amerykańskie, i że gotowa jest ujawnić przed sądem niektóre tajemnice.

Wanger jest właścicielką sklepu z napojami wyskokowymi w Lang Island, niedaleko lotniska Roosevelt Field.

Policja znalazła w jej pokoju plan lotniska Mitchellfield.

WIADOMOSCI SPORTOWE

O mistrzostwo świata

W półfinałowych meczach piłkarskich o mistrzostwo świata, Włochy pokonały Brazylię 2:1, a Węgry rozgromiły Szwecję 5:1.

Do finału zakwalifikowały się Włochy i Węgry.

P. Z. L. ZDOBYŁ MISTRZOSTWO KLASY A WARSZAWY.

W decydującym meczu o mistrzostwo klasy A okręgu warszawskiego P. Z. L. pokonał Bzurę 5:2 (2:0), zajmując pierwsze miejsce w mistrzostwach.

Końcowa kolejność tabeli: 1) P.Z.L., 2) Bzura, 3) Orkan, 4) Polonia.

LEGIA MISTRZEM PIŁKARSKIM WARSZAWY.

W Warszawie na boisku Skry wobec 3000 widzów rozegrany został mecz piłkarski o mistrzostwo Ligi Okręgowej pomiędzy Legią i K. S. Okęcie.

Zwyciężyła Legia w stosunku 3:2 (1:1), zdobywając mistrzostwo stolicy. Ex-ligowa Legia w ten sposób walczyć będzie znowu w rozgrywkach o wejście do Ligi

Końcowy stan tabeli o mistrzostwo Ligi Okręgu warszawskiego jest następujący:

1) Legia, 2) Okęcie, 3) SKS Starachowice, 4) Fort Bema.

Do klasy A spadają Czarni, rezerwa Warszawianki i Huragan. Do Ligi Okręgowej wchodzi P. Z. L.

WKS UNIA MISTRZEM PIŁKARSKIM OKRĘGU LUBELSKIEGO.

LUBLIN. W rozgrywkach o mistrzostwo klasy A Okręgu Lubelskiego L. W. S. zremisował z W. K. S. Unią 2:2 (0:0). Unia zdobyła już definitywnie mistrzostwo okręgu i reprezentować będzie Lublin w rozgrywkach o wejście od Ligi.

NIESPODZIANKI NA MISTRZOSTWACH TENISOWYCH POLSKI. SPYCHAŁA POKONAŁ WITTMANA.

W czwartek odbyły się w Katowicach na tenisowych mistrzostwach Polski pierwsze gry ćwierćfinałowe panów. W pierwszej grze Spychała pokonał Wittmana 6:3, 5:7, 5:7, 6:3, 6:1.

KATOWICE. Na tenisowych mistrzostwach Polski w Katowicach uzyskano następujące dalsze wyniki:

Gra pojedyncza panów: Tłoczyński — Czajkowski 6:1, 6:1, 6:4. Wittman — Pfahl 6:0, 6:0, 6:0.

Gra pojedyńcza pań. W grze pojedyńczej pań wyniki stanowią już pewnego rodzaju niespodziankę. Dotyczy to w pierwszym rzędzie Bomówney, która wygrała niespodziewanie z Siodówną, czołową zawodniczką Polski 5:7, 7:5, 6:3.

W. K. S. GRYF MISTRZEM PIŁKARSKIM POMORZA.

TORUŃ. W czwartek odbył się w Toruniu decydujący mecz piłkarski o mistrzostwo Pomorza pomiędzy K. S Ciszewski (Bydgoszcz) i W. K. S. Gryf (Toruń). Po dramatycznej walce zwyciężyła drużyna toruńska w stosunku 3:1 (0:0), zdobywając powtórnie mistrzostwo Pomorza.

ŚMIGŁY ZREMISOWAŁ Z WĘGIERSKĄ DRUŻYNĄ KISPEST.

WILNO. Węgierska drużyna piłkarska Kispest, bawiąca obecnie w Wilnie rozegrała w czwartek mecz z W.K.S. Śmigłym, wywalczając wynik remisowy 4:4. Do przerwy prowadzili Węgrzy 2:1.

Goście nie zaimponowali. Górowali oni wprawdzie technicznie nad drużyną wileńską, ale ustępowali im wyraźnie pod względem ambicji i ofiarności.

Mimo to wileńska drużyna zaprezentowała się także słabo. Jedynie Hajdul w pomocy i Wilczek w ataku wykazali dobrą formę

Mąż otruł żonę

Za zbrodniarzem wysłano listy gończe

Na polach pomiędzy Wielką Dąbrówką i Michałkowicami rozegrała się ponura tragedia małżeńska. Niejaki Andrzej Klosy i Bernard Wójcik zauważyli na trawie leżącą i wijącą się w bólach kobietę, w której rozpoznali mieszkankę Michałkowic Martę Komandorową.

Kobieta, jęcząc poczęła błagać o ratowanie jej życia i oświadczyła, że została otruta przez swojego męża Jana Komandora.

Obaj mężczyźni wzięli kobietę na ręce i odnieśli do komisariatu policji w Wielkiej Dąbrówce, gdzie zatruta złożyła ponownie zeznanie, że została otruta przez swojego męża.

Po złożeniu zeznania Komandorowa w krótkim czasie zmarła. Za zbrodniczym mężem policja rozpoczęła pościg.

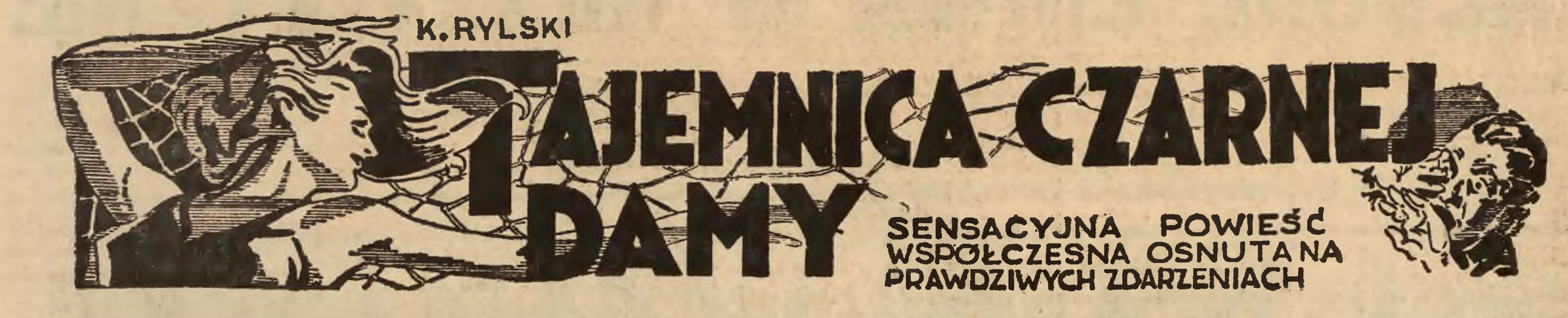
Znaleziono kości ludzkie

z okresu walk z bolszewikami

Na polach wsi Okuniew mieszkaniec tamtejszy, Ludwik Kropielnicki zauważył wystające z ziemi kości ludzkie. O spostrzeżeniu swoim Kropielnicki powiadomił policję, która przybyła niezwłocznie na miejsce i odkopała szczątki kilku ludzi

Przeprowadzone dochodzenie ustaliło, że są to szczątki poległych żołnierzy w r. 1920, podczas wojny polsko-bolszewickiej.

Szczątki przeniesiono i pogrzebano we wspólnej mogile.



K. RYLSKI

TAJEMNICA CZARNEJ DAMY

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA OSNUTA NA PRAWDZIWYCH ZDARZENIACH

Dyżurny przodownik w komisariacie odbiera tajemniczy telefon: jakiś głos woła o ratunek. W centrali telefonicznej udaje mu się stwierdzić, że jest połączony z mieszkaniem państwa Poradzkich, na Marszałkowskiej numer... Udaje się tam w towarzystwie trzech policjantów i po wyważeniu drzwi, spostrzega w gabinecie na fotelu trupa starszego mężczyzny.

Po przybyciu prokuratora oraz inspektora Urzędu Śledczego stwierdzono, że zmarłym jest ziemianin Stanisław Załuka z majątku Sosnówka.

Poszukiwania nie dały rezultatu. Pewnego dnia wyłowiono w nurtach Wisły topielca, która miał na sobie bieliznę z monogramem S. P. Pani Poradzka rozpoznała w nim swego męża, mimo iż twarz topielca była straszliwie zmasakrowana.

Po pogrzebie, gdy Poradzka wróciła do domu, przyniósł listonosz list. wysłany przed dwoma dniami przez Poradzkiego z Mikułowa na Śląsku.

W liście swym donosi Poradzki, że został uwięziony w jakimś domu na Śląsku — adresu sam nie zna

Po otrzymaniu listu z Mikułowa udał się Puchała w towarzystwie szwagra Poradzkiego i kilku wywiadowców samolotem do Katowic

Ale Poradzkiego już nie zastano, natomiast w pokoju o zakratowanym oknie leżał na podłodze chłopiec, który trwał w stanie dziwnego odrętwienia

Wezwany lekarz, zabrał chłopca do swej kliniki, by tam dokonać analizy krwi

Pewnego dnia, gdy pani Poradzka bawiła z dziećmi w Zakopanem, niezwykła intrygantka zdołała zwabić jej męża na bal karnawałowy w Reducie.

Poradzki przybył na bal maskowy do Reduty, gdzie zbliżyła się doń piękna młoda kobieta w masce diablicy. Po krótkiej rozmowie opuścili salę balową i udali się taksówką w stronę Wilanowa.

Po tygodniu Irys zaprosiła telefonicznie Poradzkiego do hotelu „Floryda", gdzie oczekiwała go w swym pokoju: spędzili razem kilka godzi

Nazajutrz Poradzki napróżno oczekiwał telefonu Irys. Udał się do hotelu, gdzie oświadczono mu, że mieszkała tu tylko jedną dobę, po czym wyjechała. Udał się więc do biura adresowego, gdzie podano mu, że Irena Podhorska mieszka na ulicy Koszykowej.

Seweryn Poradzki rozpoczął poszukiwania za tajemniczą damą: pewnego wieczora, gdy pociągiem pośpiesznym udawał się do Lwowa — usłyszał w sąsiednim przedziale jakieś jęki. Wyszedł na korytarz, tu zobaczył tajemniczą Irys. Oświadczył, że już więcej nie opuści jej, na to zaproponowała mu, by razem wyskoczyli w biegu z wagonu.

Seweryn Poradzki był przerażony tą porpozycją. Z oczu jego wyzierało przerażenie człowieka, który znalazł się nagle oko w oko ze śmiercią.

Słyszał jej ostatnie słowa, wydawało mu się, że to jest zupełnie nieprawdopodobne. Czy mówi to na serio, czy zeń żartuje?... Może chce go wypróbować, czy ją naprawdę kocha.

Tak, napewno żartuje, chce się przekonać, czy gotów jest spełnić jej szaleńcze kaprysy.

Ale czemu chce w biegu skakać z pociągu? Ten kaprys graniczy przecież z szaleństwem... Nie, napewno pomylił się, inaczej sobie nie wyobraża.

Te wszystkie myśli przecinały jego świadomość, jak błyskawice. A wobec tego, że nie odpowiadał na jej pytania, odezwała się Irena Podhorska jeszcze bardziej zdecydowanym głosem, aniżeli przed tym:

No, decydujesz się, tak czy nie?

— Irys — ujął znowu jej dłoń. — Nie rozumiem ciebie.

— Zdaje się, że mówię wyraźnie i zrozumiale — wyrwała swą dłoń i rozgląda się niespokojnie wokoło. — Daję ci pięć minut czasu... Teraz będziemy mieli świetną okazję, by wyskoczyć...

— Irys, bój się Boga, co się z tobą dzieje?

Nie dała mu dokończyć, miotając z oczu błyskawice:

— Pytam ciebie po raz ostatni: czy jesteś gotów wyskoczyć ze mną w biegu z pociągu?

Teraz dopiero zrozumiał Poradzki, że to nie przelewki. Ale po tym co już przeżył, mógł spodziewać się ze strony tej kobiety wszelkich propozycji. Co prawda, przez myśl mu nie przeszło, że może być taka propozycja: zadrżał cały na myśl o tym, że ma skakać z pociągu w biegu, i to w nocy...

— Irys, ale dlaczego, co się stało?

— Opowiem ci po tym...

— Ależ Irys, zaczekaj do najbliższej stacji. Potrwa to nie całe pół godziny...

— Nie pytam o żadne rady: pozostała jeszcze jedna minuta do namysłu — ujęła miedzianą klamkę drzwi.

— Iris, możesz zginąć pod kołami... Właśnie w chwili, gdyśmy się znowu odnaleźli.

— Tchórz — syknęła jak żmija, uśmiechnęła się z ironią i w oczach jej ukazał się demoniczny ognik. — Wobec tego, pozostań. Możesz się jeszcze dobrze wyspać, ale pożegnaj się z myślą o mnie... Nigdy już nie będę twoją....

— Nie Irys, — wżarł się w jego duszę ból, jak gdyby zabrano mu najdroższą rzecz.—Nie, Irys, nie mogę żyć dłużej bez ciebie...

— Nienawidzę tchórzów — spojrzała mu znowu prosto w twarz.

— Irys — usiłuje ująć jej rękę.

— Precz. Odejdź. Nie przeszkadzaj!

— Ale cóż się stało? Czemu? —oczy jego wyrażają strach i przerażenie.

— Nie mogę ci teraz nic absolutnie powiedzieć. Po tym, pomówimy jeszcze.

— Ale ryzykujesz przecież wszystko, całe swe życie.

— Życie bez ryzyka nie ma dla mnie uroku... Jest zbyt nudne. Idź, wyśpij się dobrze.

— Irena, jesteś taka tajemnicza, powiedz mi, kim jesteś?

— Pozostały ci jeszcze trzy minuty do namysłu... A po tym, dowiesz się o wszystkim, jeśli zaś nie chcesz, możesz odejść...

Poradzki stał chwilę nieruchomo, tak jak gdyby miał wybierać między śmiercią a życiem. Przypomniał sobie teraz dom, żonę, dzieci. Gdyby wiedzieli, co teraz przeżywa... W tej chwili, gdy miał popełnić szaleńczy czyn, dom jego, nawet żona wydała mu się bliska. W jego duszy nastąpiła krótka, strasz liwa walka... Jakieś przeczucie zaszeptało mu: uciekaj, póki jeszcze czas. Wracaj do swej żony, do swych dzieci... Ale ten słaby, uczciwy głos serca został wnet przytłumiony krzykiem jego ciała, namiętnością, która żarem wlała się w jego żyły, żarem trucizny, i zaćmiła jego świdomość.

Ale spoglądając na drogę, nie spuszczała Podhorska wzroku z Poradzkiego: zrozumiała, jaka wal ka toczy się w jego sercu. Imponował jej opór... Każda kobieta uwielbia w mężczyźnie pewien opór. Ale nie mogła już dłużej czekać. Wnet nadarzy się świetna okazja: będzie można skoczyć... A dłużej pozostać w pociągu nie wolno.

— No, idź już, czego jeszcze stoisz? — spoglądała nań swym czarującym wzrokiem.

Seweryn Poradzki był zdecydowany... Nic nie widział poza tą czarującą, demoniczną kobietą. Obietnica miłosnych pieszczot wabiła go i upajała... Życie wydało mu się teraz pięknym. Wyskoczyć — to znaczy narazić się na śmierć. Szczególnie gdy się skacze z pośpiesznego pociągu.

— Zaczekaj chwilkę, Irys — powiedział szybko i usiłował podstępem powstrzymać ją od kroku, do najbliższej stacji. — Chcę jeszcze zajrzeć do sąsiedniego przedziału... Tam zdaje się, ktoś jęczał...

W oczach jej pojawił się po tych słowach gniew. Chwyciła jego dłoń, i zapytała:

— Powiedz, skaczesz, czy nie? Nie mam ani chwili do stracenia — ujęła rączkę drzwi.

— Irys!

— Idziesz, czy zostajesz?

— Idę.

— Teraz widzę, że jesteś godny mojej miłości — ucałowała jego usta, ten pocałunek oszołomił go jeszcze bardziej.

— Nie jestem jeszcze ubrany — wtrącił. — A gdzie właściwie skaczemy?

— Nie zbłądzisz! Bądź zupełnie spokojny. Ubieraj się szybciej. Czy masz ze sobą bagaż?

— Nie, tylko tekę.

— Dobrze, ubierz się, weź tekę, mamy liczone chwile...

— Ale Irys, dlaczego? Tylko jedno słowo wyjaśnij, dlaczego mamy skakać?

— Wszystko po tym, dowiesz o wszystkim. Prędzej...

Seweryn Poradzki wrócił do przedziału. Nie panował już nad sobą. Władzę nad nim dzierżyła jakaś obca, demoniczna siła. Ubrał się szybko, w międzyczasie nadsłuchiwał, co się dzieje w sąsiednim przedziale. Cicho... Jęki umilkły... Wątpił teraz, czy naprawdę coś przed tym słyszał.... Ach, gdyby chociaż wiedział, czy Irys była w sąsiednim przedziale! Czemu ma uciekać? Czemu nie pozwala mu tam zajrzeć? Czemu nie chce mu nic powiedzieć?

— Jesteś gotów?—stała nad nim, jak gdyby go strzegła. — Kołnierz i krawat wrzuć do teki, albo do kieszeni... Szkoda każdej chwili... Szalik załóż na szyję, jesteś gotów? Chodź!

Poradzki wykonywał mechanicznie wszystkie jej zlecenia. Słychać było monotonny turkot kół: stary pasażer spał sobie spokojnie i nie słyszał, gdy Poradzki wychodził.

Oto są już przy drzwiach wyjściowych. Poradzki jest zdecydowany, chociaż dreszcz przebiega po jego ciele.

— Teraz bądź gotów — powiedziała nagle Irena. — Skaczę pierwsza. Nie bój się: tu jest piaszczysty wał...

Pociąg zwolnił bieg. Rozpoczynała się kręta droga. Zdala widać było czerowną czapkę naczelnika pociągu.

Irena Podhorska otworzyła drzwi: do pociągu wdarł się chłodny wiatr. Zeszła na schodki: jedną dłonią trzymała się jeszcze poręczy. W drugim ręku miała elektryczną lampkę, którą oświetlała wszystko wokoło.

— Chodź, Sewerynie. Skacz, tak samo jak ja... Zejdź na stopień.

Poradzki wykonał machinalnie jej zlecenia.

— Teraz — zgasiła Irena lampkę elektryczną — skaczemy, hop!

Poradzki zamknął odruchowo oczy, poczuł jak zimny wiatr smaga go po twarzy. Znalazł się między niebem a ziemią....

(Dalszy ciąg jutro).

LECH MUSZYŃSKI

DEMON TORU

PAMIĘTNIK KONIA WYŚCIGOWEGO

41.

Na fermie było bardzo zimno. Dan co rano musiał rozrąbywać lód, by dostać się do wody. Było tu zupełnie inaczej, niż w Kentucky. Urosła mi długa, gęsta szerść, i teraz byłem chyba naprawdę podobny do konia roboczego.

Mimo wszystko cieszyłem się z tego, że Bill i Joe przemianowali mnie na Samm'ego. Gdy inne konie „wykańczały się" podczas zimowych wyścigów, ja odpoczywałem tu i nabierałem sił. Na wiosnę mimo moich czterech lat, byłem znów wypoczęty, zdrowy i gotów do najcięższych nawet wyścigów.

Mój pierwszy występ w roli „barana" odbył się na torze wyścigowym w pobliskim miasteczku. Moi właściciele nie troszczyli się o mój wygląd zewnętrzny, nie wyszczotkowali mnie nawet przed biegiem. Sami chcieli przecież, bym wyglądał jak najgorzej. Dosiadał mnie Dan.

— Nie śpiesz się, zanadto, Dan — powiedział starter, gdyśmy stanęli na naszym stanowisku. Ten twój bucefał i tak będzie na pewno ostatni. Powinien nazywać się Sammy Beznadziejny". Wszyscy dżokeje roześmieli się głośno i zaczęli żartować ze mnie. Widocznie ten biedny Sammy musiał być kiedyś pośmiewiskiem tutejszych torów. Ja nie śmiałem się. Jeśli mogłem wygrywać takie wyścigi, jak Nagrodę Baskforda, to i ten wyścig będzie mój.

Na komendę startera ruszyliśmy naprzód. Należało dwukrotnie okrążyć ten mały tor. Dokoła stało pełno ludzi. Kilka koni było wprawdzie nienajgorszych, ale miały one szanse tylko na takich podrzędnych torach, jak ten. Po przebyciu kilometra wszystkie miały już dosyć i właściwie galopowałem sam jeden. Wstyd mi było po prostu tak wygrywać, zwykłym roboczym galopem, bez najmniejszego wysiłku.

Pierwszy mój wyścig w roli „barana" był bliźniaczo podobny do dwudziestki innych, jakie wygrałem dla Joe i Billa. Mam wrażenie, że startowałem chyba na wszystkich podrzędniejszych torach w tej części kraju; poza tym jezdziliśmy na gościnne występy do Meksyku i Kanady. Bill i Jeo na każdym torze puszczali mnie nie więcej, niż dwa lub trzy razy, bali się bowiem, że ktoś mógłby mnie jednak w końcu poznać.

Nie zapisywali mnie też nigdy do gonitw sprzedażnych, bo gdyby znalazł się amatór, musieliby mnie przecież z konieczności sprzedać. W olbrzymiej większości wyścigów, startowałem w tak słabej kompanii, że nie musiałem się nawet wysilać, by wygrać dany wyścig. Nie były to nawet tak bardzo złe konie, tylko eksploatowano je bez litości, a one nie umiały tak jak ja być zawsze świeże i zdolne do piorunującego finiszu. Trzymały się zawsze nieźle, ale po 600—700 metrach ustępowały mi bez oporu.

To podobno jest kwestia klasy. Mamy naprzykład dwa różne konie; oba biegały na tym samym dystansie, robiąc na 1100 m. czas minutę i osiem sekund, oba biegały nawet bowiem jednego dnia, mając identyczną wagę w siodle. Jeden z nich przegrał gonitwę grupową średniej wartości, drugi zaś wygrał w tym samym czasie, wyścig sprzedażny. Zdawałoby się, że mają one niemal jednakowe szanse, gdyby stawały przeciwko sobie. A jednak tak nie jest. Każdy fachowiec wie, że w wyścigach sprzedażnych biegają niemal zawsze konie bez klasy, „podciągnięte" jedynie przez trenera na ten jeden wyścig. W dziewięciu wypadkach na dziesięć koń grupowy niezłej klasy wygra z tryumfatorem wyścigu sprzedażnego. Ale mniejsza z tym.

(Dalszy ciąg jutro)

ZAŁOBNE ZNIWA w KIELECCZYZNIE

Brzęczą kosy. W polu uwija się gorączkowo rój żniwiarzy... Czyżby już żniwa.

Nie, to nie radosne żniwa — to żałobny zbiór klęski gradobicia, jaka nawiedziła ziemię kielecką, niszcząc w samym rozkwicie plony rolników.

Dzięki uprzejmości p. starosty Woyciechowskiego mamy możność przekonać się naocznie o rozmiarach klęski w samym tylko powiecie kieleckim, gdzie straty spowodowane nawałnicą wynoszą ponad 2 miliony złotych.

Wieś Nida za Morawicą. W polu zastejemy zrozpaczonych wieśniaków nad kompletnie wyniszczonymi zbiorami. Widać tu dokładnie stopień nasilenia niszczycielskiego żywiołu. Całe łany zbórz stratowane, ani jednego stojącego źdźbła. Klęska gradobicia wyniszczyła tu plony w 100 procentach.

Pan starosta oprowadza nas po polach, które już uprzednio kilkakrotnie zwiedzał. Przed nami był tu pan wojewoda Dr. Dziadosz. Od wiedziny te dodają otuchy wieśniakom, którzy otrzymać mają wybitną pomoc w postaci ziarna na nowe zasiewy, kredytów i ulg w płaceniu podatków.

— Tylko nie opuszczać rąk — mówi do strapionych wieśniaków pan starosta — Brać się do roboty, głowy do góry i będzie jeszcze dobrze.

Słowa te i ojcowskie rady starosty robią swoje Gospodarze już spokojnie mówić mogą o swym nieszczęściu.

— Zrobiło się ciemno — opowiada nam gospodarz nazwiskiem Fronkowicz — ludzie myśleli, że to już koniec świata taka była wichura. Drzewa łamało i wyrywało z korzeniami... dachy pozwalało z domów. I wnet zaczął walić grad tak wielki, jakiego ludzie we wsi nie pamiętają od najdawniejszych lat.

Kiedy nawałnica przeszła mówi dalej naoczny świadek klęski — wyszlim w pole. Lód leżał na jeden metr wysoki... Nie było nic widać tylko jedno pole lodowe. Ludzie w płacz, bo to przecież cały dobytek wyniszczony... jeść nie będzie czego.

Dalej z opowiadań włościan dowiadujemy się, że w polu znaleziono wiele zajęcy i ptactwa zabitego przez grad. Wyginął również drób. Wiele krów jest pokaleczone.

We wsi Radkowice pod Chęcinami, obok zasiewów grad zniszczył również i kartofle. Przy drodze wichura obaliła z korzeniami wielką brzozę. Jest również obalona stodoła. We wsi tej została dotkliwie pokaleczona przez grad wieśniaczka Synkowska.

We wsi Lusowizna zwiedzamy wzorowo prewadzo negospodarstwo p. Osieckiego. Gospodarz wziął sie już do orania zniszczonych zasiewów i sadzenia kartofli. Oglądamy tu straszliwie wyniszczony sad owocowy. Grad uszkodził również cementową dachówkę na domu mieszkalnym, w której widać dziury jak od kul. Całość zasiewów, wynosząca 25 morgów, została zniszczona w 100 procentach.

Podobny obraz przedstawia się w Starochęcinach, Podzamczu i Tokarni.

Opisane powyżej miejscowości stanowią tylko część terenów w powiecie kieleckim objętych straszliwą klęską gradobicia.

2.000.000 strat dla ubogiego powiatu. Te cyfry mówią same za siebie.

Kina kieleckie:

Czwartak Córka Samuraja
Palace: Tajemnica Mayerlingu
WF. i PW Piętro wyżej
Casino: Fredek uszczęśliwia świat

Ze sportu

Dzisiejsze imprezy w Kielcach

Jak już donosiliśmy dziś w w sobotę dnia 18 czerwca na boisku WKS odbędą się dwa mecze piłkarskie.

1) Rowanżowe spotkanie „Granat" — „Hapoel" o godz. 15-ej oraz 2) „Reprezentacja Wojskowa Katowic" — „Wojskowy Klub Spottowy" Kielce o godz. 17-ej. s

„Granat" zwycięża z „Absolwentem" 6:1 (2:1)

Rozegrane na boisku WKS. zawody piłkarskie pomiędzy KS. „Granatem" a KS. „Absolwentem" przyniosły wysokie zwycięstwo drużynie fabrycznej w stosunku 6:1 do przerwy 2:1.

Gra nowopowstałej jedenastki b. ładna i nadzwyczaj ambitna.

Na wyróżnienie zasłużyli: Borchólski, Wierzba i Kacperek z „Absolwenta", oraz Kwiecień i Mietelka z „Granatu".

Bramkami zdobytymi podzielili się: Kwiecień (3), Smorrżewski (1), Sobierajski (1) i Kulesza (1), dla zwycięzców, oraz Kacperek dla „Absolwenta".

Sędziował p. Budźko. s

M. Nowak zmienia barwy klubowe

Jak się dowiadujemy znany na terenie sportowym m. Kielc piłkarz p. M. Nowak postanowił zmienić barwy klubowe przenosząc się z „Ludwikowa" do „Granatu". s

Złóż ofiarę na F. O. N.

Drobne ogłoszenia

Ostrzeżenie

Oświadczam, że długów żony mojej Zofii Porwet płacić nie będę.

Jan Porwet
Kielce, Wojewódzka 21.

Do wynajęcia

2 kawalerskie pokoje przy ulicy Mickiewicza. Wiadomość w Administracji, ul. Sienkiewicza Nr 32.

Kajak tylko w dobrym stanie 2 osobowy kupimy. Wiadomość: Express Codzienny, Sienkiewicza 32, w podwórzu.

Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju 2 zł. 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście 40 gr., za tekstem 30 gr. Ogłoszenia drobne 10 gr. za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" 20 gr. za słowo. Komunikaty i wzmianki 1 zł. od wiersza. komunikatów bezpłatnych nie ma jeszcze się. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.